

Konferencje biblijne 1998/1999 — Przypowieści Jezusa Chrystusa

Ks. Waldemar Chrostowski

Parafia Zwiastowania Pańskiego,
ul. Gorlicka 5/7, Warszawa

Nieautoryzowany zapis — skorygowany w lutym 2012 roku na podstawie nagrań cyfrowych: J. Paczyński

Spis treści

1	<i>Przypowieści</i> w Nowym Testamencie (12 października 1998)	1998/1999 – 1
2	Przypowieść o czujnym słudze (9 listopada 1998)	1998/1999 – 9
3	Przypowieści z Ewangelii św. Łukasza, r. 15 (14 grudnia 1998)	1998/1999 – 17
4	Ostatnia przypowieść Jezusa (11 stycznia 1999)	1998/1999 – 25
5	Przypowieść o siewcy — czy o ziarnie? (15 lutego 1999)	1998/1999 – 34
6	Przypowieści o odrzuceniu Jezusa (15 marca 1999)	1998/1999 – 42
7	Zmartwychwstanie Jezusa — a my (16 kwietnia 1999)	1998/1999 – 50
8	Znaczenie Zmartwychwstania dla nas (7 maja 1999)	1998/1999 – 58
9	VII Pielgrzymka Ojca Świętego Jan Pawła II do Ojczyzny — pierwsze impresje (7 czerwca 1999)	1998/1999 – 66

Ostrzeżenie

Wykłady zostały spisane po raz pierwszy z archiwalnych nagrań w lecie 2004 roku. W lutym 2012 r., po ponownym odsłuchaniu z wersji cyfrowej, dokonano ich korekty. Odczytywanie dźwięku przy pomocy komputera i programu edytora dźwięku pozwala na nieporównanie bardziej precyzyjny odczyt w porównaniu z magnetofonem taśmowym.

Ale ten dźwięk cyfrowy powstał z przekształcenia oryginalnego dźwięku analogowego, zapisanego na taśmach magnetycznych. Wszystkie prawie wady pierwotnego zapisu zostały więc zachowane. Np. słyhać w wielu miejscach, jak zmniejszała się prędkość przesuwu taśmy podczas zapisu, zapewne na skutek wyczerpywania się baterii. Słyhać też i inne zniekształcenia nieliniowe. Osoby znające brzmienie głosu Księdza Profesora mogą chwilami rozpoznawać go z trudem. Tym niemniej wypowiedziana treść pozostaje całkowicie czytelna.

Ten tekst **nie jest autoryzowany przez Księdza Profesora!** W związku z tym należy go **czytać z rozsądną podejrzliwością**. Tekst był spisywany z nagrań z najlepszą wolą i wielkim nakładem pracy, ale:

- Tekst jest zapisem słowa mówionego. Z pewnością artykuł na ten sam temat Ksiądz Profesor pisał by nieco inaczej. Ale dość szybko doszedłem do wniosku, że nie jestem upoważniony do istotnych interwencji redakcyjnych. Bowiem zauważyłem, że nawet dygresje mówią bardzo wiele o osobowości Księdza Profesora.
- Tytuły poszczególnych wykładów są tylko moim pomysłem.
- Podział na akapity, często nawet podział dłuższych zdań, podkreślenia tekstu itp. są tylko moim pomysłem.
- W tekście występują (niewielkie) nieciągłości wywołane przez przekładanie kasety magnetofonowej podczas nagrywania.
- Mniej znane nazwy i nazwiska, wszystkie słowa np. hebrajskie, itp. — pisane ze słuchu — prawie na pewno są niepoprawne. Czasami udawało mi się coś zweryfikować w słowniku czy encyklopedii, często było to niemożliwe lub brakowało mi na to czasu.
- Dużo trudności sprawia mi „pobożnościowa ortografia”. Z jednej strony nie chciałbym szargać świętości (a może Świętości?). Zaś drugą stronę – jak mi się wydaje – najlepiej obrazuje stary kawał, w którym padają słowa: „Nie maluj Mnie na kolanach, maluj Mnie dobrze!”.

W końcu chciałbym ujawnić motywy, które mną kierowały przy podjęciu decyzji o spisywaniu tych konferencji. Dość szybko zauważyłem, że słucham z zapartym tchem ale trwale zapamiętuję tylko kilka procent informacji. Więc najpierw miało to być tylko dla mnie, bo jestem raczej „wzrokowcem”. Ale przecież mam przyjaciół i znajomych, którzy są np. chorzy, albo zajęci ... Wdzięczność kilku osób była dodatkową motywacją.

Jerzy Paczyński

7 Zmartwychwstanie Jezusa — a my (16 kwietnia 1999)

Zwykliśmy spotykać się w poniedziałki, tym razem jest inaczej. Dlatego cieszę się, że jest tyle osób pamiętających o tym terminie. W tym roku przedmiotem naszej refleksji są przypowieści Jezusa. Ale chciałbym dzisiaj od tego tematu zrobić wyjątek zgodnie z sugestią, jaką mi przedłożono. Mianowicie pojawiła się prośba, aby zająć się nowotestamentowym tekstem, opisem okoliczności Zmartwychwstania Pańskiego. I myślę, że skoro tak niedawno mieliśmy Święta Zmartwychwstania, Święta Wielkanocne, to dobrą będzie rzeczą zatrzymać się nad ewangelicznymi opowiadaniem o zmartwychwstaniu Jezusa Chrystusa i zastanowić się, i zobaczyć w nich to, co może być istotne także i dla naszej wiary, i dla naszego rozeznania o tym, co jest naszej wiary fundamentem. Chciałbym zatrzymać się nad jednym opisem ewangelicznym zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Można by powiedzieć, że jest on najłatwiejszy dlatego, że jest przeznaczony na użytek tych chrześcijan, którzy byli pogańskiego pochodzenia. Zatem zakłada, że trzeba mówić do nich językiem prostym, i mówić to, co w przypadku zmartwychwstania Jezusa było najważniejsze. Chodzi o Ewangelię św. Łukasza. I zatrzymamy się nad tekstem Ewangelii św. Łukasza i postaramy powiedzieć to, co czy i na ile można powiedzieć na temat zmartwychwstania, kiedy czytamy ten Łukaszkowy opis, Łukaszkowy tekst.

Zanim przejdziemy do Zmartwychwstania powiedzieć musimy rzecz bardzo ważną, chociaż wydawać by się mogło tak prostą, że aż banalną. Mianowicie powinniśmy zdać sobie sprawę, przyjmując — już nie tylko uwierzyć, ale przyjmując świadectwo — że Jezus naprawdę umarł. Otóż wszyscy czterej ewangeliści kładą bardzo mocno nacisk na to, że Jezus zawieszony na krzyżu naprawdę zmarł. Zraz powiem, dlaczego to jest takie ważne. Ale ta śmierć Jezusa jest opisana w Ewangeliach bardzo szczegółowo. Wogóle ostatnia doba życia Jezusa Chrystusa została przedstawiona z dokładnością co do kilku godzin. I tak dowiadujemy się, że w przeddzień swojej śmierci Jezus spożył Ostatnią Wieczerzę ze swoimi uczniami. Po Ostatniej Wieczerzy udał się do odległego mniej więcej kilometr od Wieczernika Ogrodu Getsemani, znanego w polskiej tradycji pobożnościowej jako Ogrójec. Tam, w Ogrodzie Getsemani, zdał sobie sprawę z tego, że wkrótce zostanie pojmany, i modlił się do Boga, aby Bóg Go utwierdził na chwile męki i na chwile śmierci. Rzeczywiście tam zostaje pojmany, a stało to się za przyczyną Judasza, jednego z dwunastu Apostołów, który Jezusa wydał. Pojmany Jezus zostaje zaprowadzony do pałacu arcykapłana Kaifasza. Tam wieczorem, wbrew żydowskiemu prawu, został przeprowadzony proces i sanhedryn orzekł, że winien jest śmierci. Tam Jezus został wtrącony do lochów i doczekał ranka. Rano wyprowadzono Go z pałacu Kaifasza do pałacu Piłata, do twierdzy Antonia, i tam robiono naciski na namiestnika rzymskiego Piłata, aby ten zatwierdził wyrok śmierci wydany przez sanhedryn. Z oporami Piłat się na to zgodził. I wydawszy Jezusa na śmierć kazał Go ubiczować, oraz polecił Go ukoronować cierniem. Wyglądało na to, że może w ten sposób wzbudzi litość tych, którzy tam byli zebrani na dziedzińcu pałacu, i może przestaną wołać „Ukrzyżuj Go, ukrzyżuj Go!”. Wiemy też, że kiedy dał im do wyboru: Jezusa bądź Barabasa, który był pospolitym przestępcą, to lud zgromadzony na dziedzińcu pałacu Piłata wybrał Barabasa. Jest to jeden z przykładów tego, co dzisiaj nazywa się socjotechniką, umiejętnością kierowania ludzkimi wspólnotami i grupami. Tak rozpoczęła się okrutna droga krzyżowa Jezusa Chrystusa. Ta droga krzyżowa zaprowadziła Go na górę, która nosiła nazwę hebrajską Golgota, a po łacinie znana była jako Kalwaria. I tutaj raz jeszcze przeczytajmy fragment opisu, który mają wszystkie Ewangelie, które podkreślają bardzo mocno to, że kiedy Jezus został przybity do krzyża, wtedy Jego konanie było stosunkowo krótkie.

Otóż krzyżowanie było w starożytności częste. Krzyżowano bardzo często niewolników. Była to kara bardzo okrutna. Takie największe ukrzyżowanie odbyło się w czasach powstania Spartakusa, kilkadziesiąt lat przed Jezusem Chrystusem, kiedy to na rzymskiej Via Appia ukrzyżowano kilkadziesiąt tysięcy zbuntowanych rzymskich niewolników. Człowiek ukrzyżowany cierpiał na krzyżu nieraz bardzo długo. Zdarzało się też, że kiedy chciano kogoś uśmiercić przez śmierć krzyżową, to nie przybijano go tylko przywiązywano go do krzyża po to, żeby nie tracił krwi i dłużej się męczył. Zatem były takie śmierci krzyżowe, które trwały po 2 - 3 dni. I wtedy cała rozpaczliwa sytuacja ukrzyżowanego polegała na tym, że zbiegało się ptactwo i pastwiło się nad tym ukrzyżowanym człowiekiem.

Mówię o tych wszystkich okrutnych realiach nie po to, żeby pobudzać naszą wyobraźnię i ciekawość,

ale po to, żebyśmy zdali sobie sprawę z tego najbardziej fundamentalnego faktu — Jezus naprawdę umarł, i to w ogromnym upodleniu. Ci, którzy na Niego patrzyli, widzieli, że jest to haniebna śmierć, przed którą się wzbranieli, od której odwracali oczy. Wiemy, że kiedy Jezus wisiał na krzyżu, jeden z rzymskich żołnierzy podał mu gąbkę umaczaną w occie. Nie była to wcale pomoc dla Jezusa. Ten ocet, kiedy dotknął ust czy twarzy, która przecież była poraniona, był straszliwie piekący. Jeżeli więc Jezus na krzyżu mdlał, to ta gąbka z octem winnym powodowała, że mimo woli się wzdragał, odzyskiwał świadomość. I chciano po prostu, żeby Jego męczarnia trwała dłużej, i żeby umierał świadomie. I wreszcie około dziewiątej godziny dnia, po trzech godzinach wiszenia na krzyżu, Jezus skończył. Według naszej rachuby czasu była to trzecia godzina po południu. I wtedy, kiedy Jezus skończył, trzeba zwrócić uwagę na bardzo ważną rzecz. Mianowicie setnik rzymski, czyli dowódca żołnierzy, którzy pilnowali egzekucji, musiał być przeświadczony, że skazaniec zmarł. Mógł bowiem np. zapaść w jakiś taki stan śmierci prawie klinicznej, czy podobny. Dlatego istniał zwyczaj, że aby się upewnić, że ktoś zmarł, aby go dobić, przebijano wiszących na krzyżu włócznią. I podobnie postąpiono z Jezusem, również Jezus został przebity włócznią. Co więcej — istniał jeszcze jeden sposób. Przykro mi, że muszę te wszystkie szczegóły mówić, ale to jest niesłychanie ważne dla naświetlenia okoliczności zmartwychwstania. Mianowicie uderzano mieczem w nogi wiszących skazańców, w golenie, łamano nogi, i wtedy ciało opadało do dołu. I jeżeli nawet ten człowiek jeszcze żył, to wtedy już się dusił i umierał. W przypadku Jezusa nie łamano Mu nóg, bo po wbiciu włóczni widziano, że Jezus na pewno umarł.

Dlaczego z takimi szczegółami opisuję państwu okoliczności tej śmierci? Dlatego, że zawsze pojawiają się tacy specjaliści od socjotechniki i od oszustw, którzy opierają swój sprzeciw wobec zmartwychwstania Jezusa Chrystusa na tym, że Jezus nie umarł. I także w tych latach, dosłownie w ub. roku, 1998, pojawiła się książka dwóch amerykańskich Żydów, którzy napisali, że z Jezusem było tak, że popadł w letarg. A kiedy ciało zdjęto z krzyża, to złożono Go w chłodnym grobie. A tam na skutek chłodu doszedł do siebie, a następnie wyszedł z Jerozolimy i udał się do Indii. Otóż żeby w starożytności udać się z Jerozolimy do Indii, trzeba było mieć nie lada zdrowie. I pewnie po takiej męce i wiszeniu na krzyżu wymagałoby to nie lada trudu, nie lada pomocy. Ale proszę zauważyć, że ciągle nie brakuje ludzi, którzy chcąc wzbudzić jakąś sensację albo bardziej jeszcze — chcąc wzbudzić wątpliwości w ludzkich sercach — gotowi są za wszelką cenę przekręcać Ewangelię. I dobrze jest, że wszyscy czterej ewangelisci bardzo mocno podkreślają te właśnie realia, te okoliczności śmierci Jezusa Chrystusa.

I zauważmy teraz tę sprawę z drugiej strony. Otóż Jezus na pewno umarł. A ponieważ umarł późnym popołudniem, około godziny trzeciej, zatem zanim przystąpiono do czynności pogrzebowych, to musiało upłynąć znów co najmniej kilkadziesiąt minut. Otóż jeden z obecnych tam faryzeuszów imieniem Nikodem poprosił o to, aby Piłat wydał mu ciało Jezusa. Tzn. niezupełnie Piłat tylko setnik, ale setnik był przedstawicielem Piłata. Normalnie biorąc było tak, że ciała skazańców były pozostawiane na krzyżu, i wtedy przez kilka dni budziły — jeżeli tak można powiedzieć — odrazę i jednocześnie strach i lęk wśród tych, którzy tam przechodzili. Albo też ciała skazańców były zdejmowane i wyrzucane byle gdzie — w każdym razie nie dopuszczano do sprawienia im pogrzebu. Nikodem poprosił, aby oddano mu martwe ciało. Ale zbliżało się żydowskie święto szabatu, dzień szabatu i to w tym roku wyjątkowo uroczysty, bo połączony ze świętem Paschy. I pozostało bardzo mało czasu, aby złożyć ciało Jezusa do grobu. Nam chrześcijanom po 2000 lat to wszystko wydaje się trochę dziwne. Bo przecież, jeżeli w naszych warunkach ktoś umiera w sobotę czy w niedzielę, to dokonujemy wszystkich niezbędnych posług wokół tego człowieka. Natomiast u Żydów po dzień dzisiejszy w ortodoksyjnym judaizmie jest zupełnie inaczej. Szabat jest takim dniem, w którym powstrzymują się absolutnie od wszystkiego, a zwłaszcza od czynności pogrzebowych. Do tego trzeba dodać jeszcze jeden niuans. Wszystko to, co mówię, to są rzeczy bardzo trudne, bardzo przykre, ale w końcu są częścią ludzkiego życia. Mianowicie w żydowskiej perspektywie, z żydowskiego punktu widzenia, każdy kontakt z ciałem zmarłego oznacza zaciągnięcie tzw. rytualnej nieczystości. To jest pojęcie, które dla nas, chrześcijan, jest zupełnie obce. Natomiast Żydzi kładą na to ogromny nacisk. Są wyznaczeni specjalni ludzie do tego, żeby troszczyć się o ludzkie ciało po śmierci. Natomiast nawet rodzina unika kontaktu z tym ciałem, pozostawiając je tym specjalistom. Wszystko to mówię po to, żebyśmy zrozumieli z jakim pośpiechem składano ciało Jezusa do grobu. Ten grób znajdował się bardzo blisko, mniej więcej w odległości 40 - 50 m od miejsca, gdzie Jezus został ukrzyżowany.

Ta bliskość była czymś normalnym, bo nigdy nie troszczono się o to, żeby ciała skazańców chować bardzo uroczyście. Zatem ciało Jezusa zostało owinięte tylko w takie żałobne płótno i pośpiesznie złożone w grobie, który sąsiadował z tą górą. A wszystko dlatego, żeby przed szabatem zdążyć z tymi czynnościami.

I popatrzmy teraz na to z drugiej strony. Proszę zauważyć, że tam pod krzyżem — mówimy o tym bardzo często i państwo doskonale o tym wiedzą — pod krzyżem nie ma najbliższych uczniów Jezusa. Nie ma Piotra, nie ma pozostałych Apostołów. Judasz w tym czasie przeżywa udrękę i wkrótce popełnia samobójstwo. Natomiast pod krzyżem był tylko św. Jan, jeden z uczniów Jezusa, dlatego, że był bardzo młody i nie groziły mu żadne represje. Ale Jan był jeszcze chłopcem, nie miał zapewne 13 lat. Miał gdzieś 11 - 12 lat, a więc był z naszej perspektywy dzieckiem. Z żydowskiej perspektywy był już dorastającym chłopcem. Zauważmy więc, że tych, którzy towarzyszyli Jezusowi przez całe 3 lata, w tym decydującym momencie losu Jezusa Chrystusa, to znaczy przy Jego śmierci, zabrakło. Co z tego wynika? Wynika z tego sprawa, która daje nam sporo do myślenia. Mianowicie, że oni tak naprawdę nie spodziewali się zmartwychwstania! Nie wiedzieli, na czym ono polega. Nie wiedzieli, co to takiego. I nie wiedzieli, co to znaczy. Dla nas to jest dziwne, bo ktoś z państwa może powiedzieć; Ale przecież widzieli tyle cudów! Uczestniczyli przez trzy lata w działalności Jezusa! Ale tu musimy dodać rzecz niezwykle ważną. Czym innym jest widzieć nawet mnóstwo niezwykłych rzeczy, natomiast czymś zupełnie innym jest stanąć wobec tajemnicy cierpienia i śmierci bliskiego człowieka, zwłaszcza człowieka, z którym wiążemy jakieś nadzieje. Otóż cierpienie i śmierć, a zwłaszcza śmierć w upokorzeniu, to jest tak ogromny wstrząs, że nie sposób jest, żeby człowiek z góry wiedział, że na pewno zda w tym czasie egzamin. Otóż cierpienie i śmierć, zwłaszcza kogoś bliskiego i — podkreślam — kogoś, z kim wiążemy nasze nadzieje na przyszłość, jest to dramat, którego skutków nie można przewidzieć, ani nawet nie można sobie wyobrazić. To prawda, że Apostołowie chodzili razem z Jezusem. To prawda, że pamiętali jego cuda, pamiętali jego znaki. Nawet więcej — to prawda, że pamiętali zapowiedzi męki i śmierci. Ale czymś innym jest pamiętać i wiedzieć, że śmierć przyjdzie. Natomiast czymś zupełnie innym jest ją przeżywać. I tu ja myślę, że każdy z nas będzie musiał wcześniej czy później tę perspektywę sprawdzić na sobie. Bo czym innym jest mówienie o cierpieniu, a czym innym jest przyjęcie cierpienia, i zmaganie się z cierpieniem własnym i najbliższych.

Pozostaje faktem, że Apostołów nie ma. Co oni przeżyli wcześniej? Wcześniej najważniejsze, najbardziej decydujące rzeczy, które przeżyli, to były trzy wskrzeszenia. Wskrzeszenie chłopca, syna ubogiej wdowy z Naim nieopodal Góry Tabor, wskrzeszenie dwunastoletniej dziewczynki, córki Jaira, a więc takiej już dorastającej panny, i wskrzeszenie Łazarza. Zauważmy jednak, że wskrzeszenie to jest powrót człowieka do tego samego życia. To znaczy kłopot polega na tym, że człowiek wskrzeszony musi jeszcze raz umrzeć. Pozostaje tajemnicą jak wyglądało życie tych trojga, o których słyszymy na kartach Ewangelii. Nie potrafimy na ten temat nic powiedzieć. Ale skoro raz przeszli przez śmierć, musieli jeszcze kiedyś w przyszłości bliższej czy dalszej znowu umrzeć. Zauważmy, że teraz Jezus umarł i Apostołowie zdawali sobie sprawę, że żaden z nich nie ma takiej władzy, żeby wskrzesić Jezusa z powrotem do tego życia. Bo to, czego Jezus dokonywał, było absolutnie wyjątkowe. Zatem śmierć Jezusa na krzyżu uznali za porażkę. Więcej — uznali ją za koniec! Uznali, że całe te trzy lata były piękne, wspaniałe, pełne ładnych nauk i pełne wzniosłych czynów, ale zakończyły się tragicznie, również tragicznie dla nich. I zapewne Apostołowie cieszyli się, że w tej sytuacji zdążyli uchronić i ocalić swoje życie.

Zatem ciało Jezusa zostaje złożone do grobu. I teraz posłuchajmy:

W pierwszy dzień tygodnia poszły niewiasty skoro świt do grobu, niosąc przygotowane wonności.

Mamy tutaj w tym zdaniu wiele wątków. Otóż wątek pierwszy to ten, że musimy zatrzymać się raz jeszcze nad rachubą czasu. Zatem w piątek po południu Jezus umarł i został pogrzebany. Został pogrzebany pośpiesznie. Groby żydowskie wyglądają inaczej niż nasze. Nie grzebie się do ziemi, tylko w starożytności grzebie się w pieczarach układając ciało w specjalnej niszy. I tam, owinięte w płótno, ono po prostu leży. Ci, którzy byli najbliższymi Jezusa, wiedzieli, że wspaniałe życie i okrutna śmierć sprawiły, że nie doczekał się należytego pogrzebu. Szabat rozpoczyna się

wraz z zachodem słońca w piątek. Zatem w piątek już nic nie można było zrobić. W sobotę nie można było zrobić. Szabat skończył się z zachodem słońca w sobotę. Ale nie poszli wtedy do grobu, bo była po prostu noc, było ciemno i nikt przy zdrowych zmysłach nie chodził w nocy na cmentarz, do grobowca. Ale z chwilą, kiedy zrobiło się widno, o brzasku w niedzielę rano, w pierwszy dzień tygodnia po szabacie — Żydzi nazywają go [jom liszom], *dzień pierwszy* — kobiety udają się do grobu, aby dopełnić czynności pogrzebowych. Zauważmy, że kobiety też nie oczekują zmartwychwstania. Kobiety chcą namaścić ciało. Był bowiem taki zwyczaj, i po dzień dzisiejszy jest, że o ciało zmarłego należy zadbać bezpośrednio po jego śmierci. Jednym z elementów było namaszczenie tego ciała wonnościami. Zauważmy, że te kobiety, o których tutaj mowa, musiały być bardzo mocno do Jezusa przywiązane, jeżeli wykorzystały pierwszą nadarżającą się sposobność, aby pójść do grobu, i już na trzeci dzień po Jego śmierci zająć się jeszcze tymi czynnościami przy ciele.

Zauważmy, że tymi kobietami kierowało uczucie przywiązania, wierność. I zauważmy, że w tej konfrontacji kobiet, które towarzyszyły Jezusowi, i Apostołów, mężczyzn, którzy z Nim byli, teraz po śmierci Jezusa wszystko przechyla się na korzyść kobiet. Okazało się, że decydujące znaczenie mają nie przeżycia, nie argumenty, nie rozum, nie racje, tylko decydujące znaczenie ma uczucie, ma miłość, ma przywiązanie, ma wierność. To jest bardzo znacząca sprawa. Mianowicie człowiek jest niepodzielny, ale w człowieku są rozmaite strony i struny. I raz dochodzi w nas do głosu rozum. Kiedy indziej dochodzą w nas do głosu uczucia – i to różne uczucia. I jedno i drugie jest niesłychanie ważne.

Kobiety idą, aby namaścić wonnościami ciało Jezusa.

Kamień od grobu zastały odsunięty.

Otóż znów musimy sobie wyjaśnić. Mianowicie do grobu wchodziło się tak, jak się wchodzi do małej komnaty. Trzeba się było nisko pochylić i następnie wchodziło się do pieczary. W związku z tym przed wejściem do grobu był umieszczony kamień. Ale nie taki sobie kamień z pola, tylko kamień okrągły. I ten okrągły kamień przylegał do ścian grobowca. Taki kamień zachował się w Jerozolimie niedaleko hotelu Króla Dawida. Co ciekawe, zachował się dokładnie z czasów Jezusowych przy grobowcu, który był wykorzystywany przez setki lat. I kiedy ktoś przychodził do tego grobu, to ten kamień odtaczał. A kiedy odchodził, to go zataczał z powrotem. A więc trzeba było ten kamień toczyć w jedną, bądź drugą, stronę. Kobiety martwią się, kto im ten kamień odtoczy. Boją się, że same są za słabe, aby mogły sobie z tym kamieniem poradzić.

A skoro weszły, nie znalazły ciała Pana Jezusa.

I tutaj dochodzimy do drugiej sprawy, która dotyczy Zmartwychwstania Pańskiego, i która staje się przedmiotem nieprzychylnych komentarzy. Mianowicie w Ewangelii św. Mateusza czytamy, jak postąpili ówcześni przywódcy żydowscy, zwłaszcza faryzeusze, ci, którzy skazali Jezusa na śmierć. Mianowicie wezwali żołnierzy rzymskich, dali im dużo pieniędzy, i następnie polecieli im rozpowiadać: „Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli ciało, gdy myśmy spali”. I ewangelista dodaje, że: „Rozeszła się ta plotka wśród Żydów i trwa aż po dzień dzisiejszy”. Tu dochodzimy do tego, że za pieniądze można kupić prawie wszystko. Otóż za pieniądze można kupić fałszywe zeznania, można pozyskać przychylność. I w tym przypadku przekupiono również strażników po to, żeby mówili to, czego ci religijni przywódcy żydowscy chcieli. Zauważmy więc, że może dojść do tego, że człowiek nie zwraca uwagi, nie przejmując się tym, czy było coś niezwykłego, czy nie. Chce za wszelką cenę przeforsować swój punkt widzenia. I jeżeli fakty temu przeczą, to tym gorzej dla faktów. I w tym przypadku ta plotka, która rozniosła się pomiędzy Żydami, bardzo mocno oplacona, jest jednym z takich przykładów, kiedy nie zawsze zależy ludziom na dochodzeniu do prawdy. Natomiast zawsze zależy na tym, żeby przepchnąć swój punkt widzenia i swoje zapatrywania.

Kobiety więc ciała Jezusa nie znalazły.

Gdy wobec tego były bezradne, stanęło przed nimi dwóch mężczyzn w lśniących szatach.

Zauważmy — z jednej strony mamy bezradność kobiet, które nie wiedzą, co się stało. Przyszły z całym oprzyrządowaniem, z wonnościami. Chciały być użyteczne przy tej ostatniej posłudze, chciały mieć spokój sumienia, że wykonały wszystko, co potrzebne — a tu ciała nie ma! I teraz dochodzi do objawienia. Mianowicie patrzą na dwóch mężczyzn w lśniących szatach i:

Przestraszone, pochyliły twarze ku ziemi, lecz tamci rzekli do nich: «Dlaczego szukacie żyjącego wśród umarłych? Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.

Zauważmy, że wieść o zmartwychwstaniu nie jest prostą pochodną, prostym rezultatem stwierdzenia, że nie ma w grobie ciała Jezusa — bo z tego jeszcze zmartwychwstanie nie wynika. Można bowiem poprzestać na tym, co głosili ci Żydzi, którzy nakazali opowiadać, że ciało zostało wykradzione. Ale wieść o zmartwychwstaniu jest tutaj dziełem Objawienia Bożego. Jest tu od samego początku przedmiotem wiary.

Tak dochodzimy do — można by powiedzieć — krytycznego punktu naszych rozważań. Otóż te kobiety, które poszły do grobu, nie były wcale w lepszej sytuacji niż my, którzy tutaj jesteśmy.

Zmiana stron kasety

...żeby dojść do prawdy o Zmartwychwstaniu. Otóż o tym, co dokonało się w tym pustym grobie, one zostały pouczone przez samego Pana Boga. To sam Bóg objawił im tajemnicę pustego grobu, rozstrzygnął tajemnicę pustego grobu. Zatem dla wszystkich — od samego początku — zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest przedmiotem uwierzenia Bogu, bądź — nie uwierzenia. Jedni — tak jak te kobiety, tak jak Apostołowie — uwierzyli. Inni — tak jak owi przywódcy żydowski, rozmaite autorytety żydowskie, tej wiary, tej wieści nie przyjęli. W tym nie ma nic dziwnego. Otóż tak jest zawsze. Przy rozmaitych okazjach podkreślam państwu, że cuda wcale nie muszą być argumentem na rzecz wiary religijnej. Człowiek może się ocierać o cuda i pozostać taki sam, jak przedtem. To jest prawda w tym, o czym słyszymy w przypowieści o bogaczu i Łazarzu. Mianowicie kiedy już ten Łazarz ma po śmierci lepiej, a bogacz ma bardzo źle, to bogacz zwraca się do Pana Boga i powiada: „Panie Boże, to poślij tam kogoś na ziemię” — to taki obraz — „żeby ostrzegł moich braci, żeby nie trafili tutaj, gdzie ja jestem”. To ten bogacz jeszcze nie był taki zły, skoro zabiegał o zbawienie swojej rodziny. Na co Bóg odpowiada, że: „Mają Mojżesza, Prawo i przykazania, to niech według nich żyją”. A bogacz powiada: „Nie, poślij kogoś, to ich przekona”. I odpowiedź: „Nawet, gdyby ktoś z umarłych poszedł, to nie uwierzą”. Otóż proszę zauważyć, że ta — jak nazywamy to mądrze — *apologetyczna* bądź *przekonująca* funkcja cudu nie jest wcale do końca oczywista. Otóż każdy człowiek, nawet ten, który doznaje wręcz cudownych rzeczy, cudownych przeżyć, musi dać wiarę Panu Bogu, albo też nie chce dać wiary Panu Bogu. A wtedy, kiedy nie daje wiary Panu Bogu, to gotów jest nawet największy cud przekreślić tak opacznie, i wytłumaczyć go tak po swojemu, że zatraci on jakikolwiek zbawczy sens.

Kobiety doświadczyły zatem objawienia Bożego. Mogły to objawienie przyjąć, ale mogły je również odrzucić. Mogły wyjść i powiedzieć, że oto przeżyły coś, co im się wydaje. Albo, że nie dają wiary temu, co usłyszały. Ta wieść, którą usłyszały w pustym grobie: „Nie ma Go tutaj; zmartwychwstał.” Czy one wiedziały, co znaczy „zmartwychwstanie”? Obawiam się, że nie! Dlatego, że zmartwychwstanie jest tak radykalną nowością, czymś tak nowym, że wykracza to absolutnie poza porządek naszego świata. My chrześcijanie, chociaż od 2000 lat mówimy o zmartwychwstaniu Pana Jezusa i wyznajemy je, też nie bylibyśmy w stanie tak łatwo przyjąć wiary właśnie w zmartwychwstanie. I kobiety też się wahają. Ale kiedy usłyszały tę wieść, usłyszały jeszcze słowa:

Przypomnijcie sobie, jak wam mówił, kiedy był jeszcze w Galilei: „Syn Człowieczy musi być wydany w ręce grzeszników i ukrzyżowany, lecz trzeciego dnia zmartwychwstać” ».

W ten sposób, proszę zauważyć, że tym składnikiem Bożego objawienia jest to, że przerzucany jest pomost pomiędzy sytuacją pustego grobu a nauczaniem Jezusa Chrystusa. Przypomnijcie sobie to, czego słuchaliście wtedy, kiedy towarzyszyliście Jezusowi. Otóż Jezus powiedział, Jezus zapowiedział, że będzie umęczony, że umrze, i że trzeciego dnia zmartwychwstanie. I to objawienie Boże, skierowane do tych kobiet, jest znakiem, że oto te zapowiedzi się spełniły. Oto teraz powiniście zrozumieć, że życie Jezusa, że los Jezusa zatoczył pewien krąg. Jak one zareagowały:

Wtedy przypomniały sobie Jego słowa i wróciły od grobu, oznajmiły to wszystko Jedenastu i wszystkim pozostałym.

Zauważmy, że dla kobiet decydującym świadectwem zmartwychwstania Jezusa było przypomnienie sobie słów Jezusa. Nie fakt pustego grobu, bo można go było objaśniać i pojmować inaczej. Ale przypomnienie sobie tego, że Jezus to zapowiedział, i oto teraz zaczyna się to spełniać. I kobiety wracają do Jedenastu. Dwunastego już nie ma, bo się powiesił. Zatem oznajmiają to uczniom Jezusa.

A były to: Maria Magdalena, Joanna i Maria, matka Jakuba; i inne z nimi opowiadały to Apostołom.

To są te trzy kobiety: Maria, Joanna i Maria, matka Jakuba. One pierwsze, jak świadczy o tym Łukasz, stały się świadkami zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nie mężczyźni, nie Apostołowie, ale właśnie kobiety. Czyli w tej konfrontacji z Jezusową męką i śmiercią zwyciężyły nie argumenty, nie rozum, ale uczucie i przywiązanie.

Jak zareagowali Apostołowie?

Lecz słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary.

Proszę zauważyć, że nie jest to komplement dla Apostołów. Otóż okazuje się, że pusty grób nie był wystarczająco wymowny dla Apostołów. Nie dali wiary kobietom. W ogóle w starożytności, i dzisiaj na Bliskim Wschodzie świadectwo kobiet nie ma wielkiego znaczenia. Żeby to potwierdzić, chociaż przykro mi o tym mówić, to u Żydów ortodoksyjnych kobieta nie może być świadkiem w sądzie. Świadectwo kobiety się nie liczy, musi być mężczyzna. I tak jest od tysięcy lat. Apostołowie też nie biorą tego świadectwa kobiet na serio. Zauważmy więc, że męka i śmierć były takim dramatem dla nich, że nie mogą się z niego otrząsnąć. Ale jedno jest również ważne. Mianowicie oni po męce i śmierci się nie rozpierchli! Oni trzymają się razem. I w tym miejscu czytamy:

Jednakże Piotr wybrał się i pobiegł do grobu; schyliwszy się, ujrzał same tylko płótna. I wrócił do siebie, dziwiąc się temu, co się stało.

Od zdziwienia do wiary to jest bardzo daleko. Piotr się zdziwił: zobaczył płótna, zobaczył pusty grób. A przecież pamiętajmy, że był jednym z trzech, którzy na Górze Tabor oglądali przemienionego Jezusa. Tam był Piotr, Jakub i Jan. Mógł sobie to przypomnieć. Ale ta śmierć, ta męka, wywarły na nim tak ogromne wrażenie, że Piotr zapomniał o tym, co przeżył.

I w tym miejscu pojawia się nowy składnik, nowy element. Gdybyśmy tu zakończyli Ewangelię, to mniej więcej stan rzeczy byłby taki. Kobiety chciały namaścić ciało Jezusa. Przyszły do grobu, ale ciała nie było. Miały objawienie, że Jezus zmartwychwstał. Powiedziały to Apostołom. Ci wąpili. Piotr postanowił sprawdzić — zobaczył, że grób jest pusty i dziwił się temu, co się stało.

I oto dochodzimy do drugiego czynnika zmartwychwstania.

Tego samego dnia dwaj z nich byli w drodze do wsi, zwanej Emaus, oddalonej sześćdziesiąt stadiów od Jerozolimy.

czyli około dwanaście kilometrów.

Rozmawiali oni z sobą o tym wszystkim, co się wydarzyło. Gdy tak rozmawiali i rozprawiali z sobą, sam Jezus przybliżył się i siedł z nimi. Ale oczy ich były niejako na uwięzi, tak że Go nie poznali.

Zaczynamy ocierać się o tajemnicę. Jezus idzie z dwoma uczniami, którzy dobrze Go znali, ale oni Go nie poznają! Czy dlatego, że On jest inny? Ewangelista dodaje, że oczy ich były niejako na uwięzi. Nie — to w nich dokonało się jakieś zahamowanie. To oni w ogóle nie liczyli się z możliwością,

że ktoś taki jak Jezus mógłby im towarzyszyć. Może w tym człowieku rozpoznali kogoś podobnego do Jezusa i dziwili się, że ktoś tak podobny idzie razem z nimi, ale nie przyszło im do głowy, że może to być sam Jezus? A może po prostu ciało Jezusa po zmartwychwstaniu wyglądało jakoś tak inaczej, że w żadnym wypadku nie mogli Go rozpoznać? Dochodzimy tutaj do pytań, na które nie jesteśmy w stanie dać odpowiedzi.

On zaś ich zapytał: «Cóż to za rozmowy prowadzicie ze sobą w drodze?» Zatrzymali się smutni. A jeden z nich, imieniem Kleofas, odpowiedział Mu: «Ty chyba jesteś jedynym z przebywających w Jerozolimie, który nie wie, co się tam w tych dniach stało». Zapytał ich: «Co takiego?» Odpowiedzieli Mu: «To, co się stało z Jezusem Nazarejczykiem, który był prorokiem potężnym w czynie i słowie wobec Boga i całego ludu; jak arcykapłani i nasi przywódcy wydali Go na śmierć i ukrzyżowali. A myśmy się spodziewali, że właśnie On miał wyzwolić Izraela. Tak, a po tym wszystkim dziś już trzeci dzień, jak się to stało.

Trzeci dzień — czyli ta niedziela, trzeci dzień po szabacie.

Nadto jeszcze niektóre z naszych kobiet przeraziły nas: były rano u grobu, a nie znalazły Jego ciała, wróciły i opowiedziały, że miały widzenie aniołów, którzy zapewniają, iż On żyje. Poszli niektórzy z naszych do grobu i zastali wszystko tak, jak kobiety opowiadały, ale Jego nie widzieli».

Sam pusty grób nie wystarczy do wiary w Zmartwychwstanie! Ci dwaj uczniowie idący z Jerozolimy do Emaus pamiętali, wiedzieli o tym, co opowiadały kobiety. Tym nie mniej opuścili Jerozolimę, bo nie widzieli w tym mieście już dla siebie dłużej miejsca. Udają się poza miasto, prawdopodobnie tam, gdzie mieszkali. Do dzisiaj w Emaus jest kościół, a w kościele pokazywane są pozostałości domu Kleofasa. Zatem wracają, są rozczarowani, zgorzkniali, smutni. Pusty grób pozostał w Jerozolimie i cała sprawa Jezusa wydaje się zamknięta.

Na to On rzekł do nich: «O nierozumni, jak nieskore są wasze serca do wierzenia we wszystko, co powiedzieli prorocy! Czyż Mesjasz nie miał tego cierpieć, aby wejść do swojej chwały?» I zaczynając od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego.

Możemy sobie oczami wyobraźni próbować wyobrazić tę scenę. Dwóch uczniów smutnych, wątpliwych, zdesperowanych oraz ów tajemniczy nieznamy, który cały czas opowiada im o Starym Testamencie, o prorocत्वach, o cierpiącym Słudze Pańskim, o Synu Człowieczym, który miał cierpieć. Oni słuchają, ale nic się w nich nie dzieje. Popatrzmy: można ludziom bardzo dużo tłumaczyć o Bogu. Ale między argumentami i perswazją, a wiarą, istnieje przepaść. Wiara jest czymś innym, niż pochodna argumentacji. Do Pana Boga nie dochodzi się na drodze perswazji ani przekonywania. Szybciej dojdzie się do Niego poprzez wnętrze, poprzez duchowość, poprzez modlitwę. Brzmi to trochę banalnie, ale dokładnie tak jest. Otóż jeżeli ktoś mówi, że nie wierzy, nie przekonamy go do Boga i do Bożych spraw naszą perswazją. Trzeba próbować trafić do niego inaczej. Odkryć w nim samym obecność tej iskry, którą później można by rozniecić w wielki ogień. Ci dwaj słuchają, ale z tego jeszcze niewiele wynika.

Tak przybliżyli się do wsi, do której zdążali, a On okazywał, jakoby miał iść dalej. Lecz przymusili Go, mówiąc: «Zostań z nami, gdyż ma się ku wieczorowi i dzień się już nachylił». Wszedł więc, aby zostać z nimi.

Co by było, gdyby poszedł ów tajemniczy nieznamy? A co by było, gdyby oni Go nie naciskali, żeby z nimi pozostał? Zapewne rozeszliby się, a oni doszliby do wniosku, że dobrze zna Pisma — i nic ponadto. Dlatego, że oni naciskali, to On pozostał. W tych sprawach duchowych i Bożych trzeba umieć naciskać na Pana Boga, trzeba umieć być wytrwałym. Bo może być tak, że nieraz ocieramy się o rzeczywistość Bożą, ale jeżeli brakuje nam wytrwałości, tej wytrwałej cierpliwości, to może się okazać, że to coś ważnego przechodzi obok nas, a my jesteśmy zajęci swoimi sprawami.

I raz jeszcze potwierdza się również waga cnoty gościnności. Ponieważ oni byli gościnni i zatrzymali swojego rozmówcę, to całe to wydarzenie przybrało zupełnie nowy obrót. Gdyby nie byli gościnni i nie byli Nim zainteresowani, prawdopodobnie nigdy byśmy nie wiedzieli, że coś podobnego się wydarzyło.

Gdy zajął z nimi miejsce u stołu, wziął chleb, odmówił błogosławieństwo, połamał go i dawał im. Wtedy oczy się im otworzyły i poznali Go, ale On zniknął im z oczu.

Zauważmy, że poznali Go podczas Eucharystii. Jezus im się ukazał. Takie ukazywania się zmartwychwstałego Jezusa noszą w języku teologicznym nazwę *chrystofanie*, od [Christos] i [fanijs] — *ukazywanie się, objawienie się*. Jezus im się ukazał, ale oni Go nie rozpoznali. Rozpoznali Go dopiero z chwilą Eucharystii. Popatrzmy — w ten sposób ewangelista kładzie nacisk na silny związek Eucharystii ze zmartwychwstaniem Jezusa Chrystusa. To właśnie Eucharystia, w której dokonuje się przemiana chleba i wina w Ciało i Krew Pańską, jest objawieniem, ukazaniem, ponowieniem trwałej obecności Zmartwychwstałego Pana. W ten sposób ewangelista Łukasz chce nam wszystkim, którzy to czytamy, powiedzieć, że *i ty jesteś uczniem zdążającym do Emaus i rozpoznającym Jezusa zmartwychwstałego wtedy, kiedy bierzesz udział w Eucharystii*. To właśnie w Eucharystii obecność Chrystusa nabiera absolutnie wyjątkowego znaczenia. Jezus jest naprawdę obecny.

I zauważmy, że kiedy połamał chleb, odmówił błogosławieństwo, rozdawał go im mówiąc „Bierzcie i jedzcie” — jest to wszystko terminologia, słownictwo eucharystyczne. Wtedy

On zniknął im sprzed oczu.

Tam, gdzie jest Eucharystia, Jezus nie musi objawiać się w inny sposób. Eucharystia jest Jego najpełniejszym objawieniem w każdym pokoleniu. I doświadczonego tego już na trzeci dzień po śmierci Jezusa Chrystusa. Tak więc od tego momentu Eucharystia staje się znakiem obecności Zmartwychwstałego Pana. Nie można zrozumieć zmartwychwstania, zrozumieć to nie tyle – uwierzyć w zmartwychwstanie, przyjąć orędzie zmartwychwstania, bez Eucharystii. Otóż Eucharystia jest najkrótszą drogą do Zmartwychwstałego.

I mówili nawzajem do siebie: «Czy serce nie pałało w nas, kiedy rozmawiał z nami w drodze i Pisma nam wyjaśniał?»

Wtedy byli tylko zainteresowani słowem Jezusa. A teraz Eucharystia dopełniła tego, co najważniejsze. Mianowicie wzbudziła wiarę w Jego zmartwychwstanie.

W tej samej godzinie wybrali się i wrócili do Jerozolimy. Tam zastali zebranych Jednostu i innych z nimi, którzy im oznajmili: «Pan rzeczywiście zmartwychwstał i ukazał się Szymonowi». Oni również opowiadali, co ich spotkało w drodze, i jak Go poznali przy łamaniu chleba.

Zatem mamy dwa świadectwa o zmartwychwstaniu, z których żadne nie byłoby dostatecznie przekonujące. Pusty grób — ale możliwe są też inne interpretacje pustego grobu, i ukazywania się Zmartwychwstałego. Ale może się okazać, że oto Jezus nam się ukazał, przeżyliśmy spotkanie z Nim — i przeszedł mimo, bośmy Go nie rozpoznali! Zatem pozostaje to, co decydujące — Eucharystia.

I kończąc — jedno jest pewne. Że mając na względzie to, co powiedzieliśmy, każde pokolenie chrześcijan jest w takiej samej sytuacji, jak ci uczniowie zmierzający do Emaus. I że każde pokolenie chrześcijan, kiedy przeżywa Eucharystię, rozpoznaje obecność Zmartwychwstałego Pana. I po zmartwychwstaniu nie należy już oczekiwać na jakąś nową, radykalną interwencję Bożą. To właśnie w Eucharystii pozostał z nami do skończenia świata. I właśnie Eucharystia, jak wyznawaliśmy to 12 lat temu podczas Kongresu Eucharystycznego w naszej ojczyźnie, jest świadectwem, że Jezus do końca nas umiłował, bo jako Zmartwychwstały z nami pozostał.

Tyle refleksji, którą przygotowałem dla państwa dzisiaj. Mam nadzieję, że pasuje do okoliczności Świąt Wielkanocnych, które obchodziliśmy. Mam również nadzieję, że będzie dla nas sposobnością do tego, aby głębiej przeżywać Eucharystię i aby podczas komunii św., którą przyjmujemy, w szczególniejszy sposób doświadczyć bliskości Zmartwychwstałego Jezusa. Następną konferencja biblijna odbędzie się znów w piątek, dnia 7 maja.

Dzisiaj bardzo serdecznie dziękuję. Chwała Ojcu ... Pochwalony Jezus Chrystus ...